(Nro. 102)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 52. 3. Maja 1821.

O pierwiastkowey Drammatyce w Polsce.

przez Ludwika Osińskiego.

(*z Dzienni. Warsza. Sybilla Nadwiślańska.*)

(Ciąg dalszy przerwany w Nrze. Roz. 43/22.)

Więcey niż dziesięcią laty od Cerwantesa, więcey niż trzydziestą od Lopeza i Szekspira, więcey niż pół wieku od Calderona i Kornela starszy, żadnych wzorów inż nietylko w Polsce, lecz w Europie nie zastał. — A ieżeli od pierwszego wstępu zapatrzył się na piękne starożytne poezyi dzieła, ieżeli prostotę Eschyla, przeniosł nad szkolną nadętość i deklamacyią Seneki, ieżeli w początkowym zawodzie, nie omylną miał wskazać drogę następcom, iuż to wszystko chwałę iego pomnaża. Jest to właściwa w postępie wszystkich sztuk wada i słusznie postrzegał ią Szlegel w Oycu trajedyi Ateńskiey; pierwsze tworców usiłowania, przechodzą zwykle miarę od natury naznaczoną i raczey olbrzymie kreślą postaci, niż wierne a prawdziwe maluią obrazy. — W Odprawie Posłów Greckich na takową przesadę żalić się bynaymniey niemożna. Prędzeybyśmy zarzucili autorowi nieiakie zaniedbanie, nieiakie wszelkich poetycznych ozdób zrzeczenie się, nazbyt ograniczoną prostotę osnowy, słowem to wszystko, co wedle pierwotnych i na doświadczeniu opartych zasad, tak bardzo się zbliża do dobrych w drammatyce utworów. Bo ieżeli dziś pomysł Kochanowskiego rozszerzonym być może, ścieśnić go nie podobna.

Wyprowadzaiąc na scenę pierwszy powód woyny Trojańskiey, w pieśniach Homera czerpał charaktery swych osób. Menelaus i Ulises na czele posłów Greckich, domagaią się o wydanie porwaney przez Parysa Heleny. Dzielą się zdania w radzie Królewskiey nareszcie Parys przemaga, i bezskuteczne poselstwo powraca, aby woynę i zemstę pod mury Troi przyniosło. — Oto cała osnowa Trajedyi z kilkunastu scen złożoney, ozdobioney chorami, maiącey wszelkie przymioty iedności i prawdy. Zbywa iey na trwodze i przerażeniu, na tych ważnych znamionach, ktoremi się scena Traiczna od Epopei rozróżnia, iednakże litość, rozrzewniaiące obrazy, zdania szlachetne, bohaterska śmiałość, nie sę dla rymotworcy obcemi.

Taka iest rozmowa albo raczey kłotnia Antenora z Parysem. Pragnie ten ostatni Troiańskiego obywatela nakłonić, aby zdanie iego w radzie popierał pragnie Atenora przyiaźni. Mąż prawy tak mu odpowiada:

Wielki przyiaciel przystoyność, tą sobie
Rozkazać służyć, nie iest przyiacielsko.
Piękne sumienie stać przy przyiacielu.
Jeszcze pięknieysza zostawać przy prawdzie.
Grekom pomagać, to u ciebie prawda.
Grek u mnie każdy kto ma sprawiedliwą.
Znać że u ciebie gospodą posłowie.
Wszystkim uczciwym dom moy otworzony.
A zwłaszcza kto nie z próżnemi rękoma.
I żon, i cudzych darów nie rad biorę.
Ty iako żywiesz, tak widzę i mowisz
Nie powściągliwie, niemaż z tobą sprawy.

Gdybyśmy tym wierszom wdzięk rymów przydali, gdybyśmy nieco szyk wyrazów zmienili, nie naruszaiąc bynaymniey toku sceny, ktożby uie uczuł, że Diego z Gomezem ani się mocniey, ani z większem podobieństwem do prawdy nieprzemawiaią. — Żale Heleny, okropne wróżby Kassandry, mowy w pałacu Królewskim, chociaż w powieści nie w drammatycznym obrazie wystawione, maią przecież wielką doskonałości zaletę, a w swym czasie dobrze myślić i mowić, iuż było mierną zasługą.

Iketaon utrzymuie stronę Parysa i tak całe zgromadzenie do zatrzymania Heleny nakłania.

Bać się nam Greków każą, ia się więcey lękam,
Teraz mam Helenę.
Wydrzeć pragną — po chwili naszych się tam będą

)(

I dzieci dopominać. Nigdy w swoiey mierze
Chciwość władzy niestoi. Zawdy iako powódź
Pomyka swoich granic nieznacznie, a wreszcie,
Wszystkie pola zaleie. Zawczasu Panowie,
Usuwać karków trzeba, bo w ończas iuż pożno
Miotać się, kiedy iarzmo na szyię założą.
Sprawiedliwości proszą a woyną nam grożą.
Odday, albo ci wydrę: taka iest ich mowa,
Winienem sprawiedliwość lecz nie z hańbą moią,
Kto ią na mnie wyciska, sowitey nadgrody
Że mnie chce i korzyści i zelżenia mego.
Dawnyć to Grecy tytuł, pany się mianować,
A nas barbaryńcami. Ale nie toć iest Pan,
Co się w Peloponezie, albo w Troi rodził,
Szabla ostra przy boku, ten pan: ta rostrzygnie
Kto komu bić ma czołem. Do tego tam daru
Rowni sobie być musiem. Ani tego Greczyn
O sobie niechay dzierzy, żeby tak był groźny
Jak się sam tobie zdaie.

Niełatwobyśmy znaleźli w ówczesnych Francyi Pisarzach w Grewinie lub Garcierze podobnego stylu, i czystości ięzyka przykłady. Jeżeli z Dmuchowskim przyznamy, że w Odprawie Posłów Greckich, niemasz drammatycznego węzła, usprawiedliwi to na stronę Autora, sam czas w którym pisał; samo porownanie z tem wszystkiem co go otaczało w kraiu i za granicą.

Gdyby sztuka takim postępem wzrastała iak świetne iey było zaczęcie, iuż czas obecny nie zazdrościłby obcym pisarzom. Ale wiek następny żadnego dla sztuki drammatyczney wieńca nie zdobył — Pomimo iednak wyrazne smaku skażenie, pomimo chylące się ku upadkowi nauki, sława Kornelowskiego Cyda, i Andromachy Rasyna, nie zdobiąc sceny naszey, zbogaciła nasz ięzyk niezdolny wydać mocy i piękności tych wzorów, bo iuż od dawna zaprzestano wykształcać mocną, zwięzłą harmoiią mowę Kochanowskiego. Słabe więc były usiłowania Morsztyna i Bardzinskiego tłomacza Trajedyi Seneki; nie przyniosły pożądanego skutku, bo po książkach zostały, nigdy na kraiowey nie widziane scenie. Dla teyże przyczyny wiek ośmnasty żadnem się Tragicznem dziełem nie wsławił, lecz gdy Król nauk miłośnik wśród nieszczęść kraiu, co do Literatury, Zygmontowskie panowanie wskrzeszał, uyrzała przynaymniey Polska pewny iuż promień świetnieyszey przyszłości. Wzmagał się Teatr, któżby temu uwierzył, w tych samych uzacniony cieniach Klasztornych, gdzie go niegdyś ciemnota i mylne dążenie zdało się na wieczne niemowlęctwo skazywać. Pierwszy rok upłynionego wieku zaszczycił, urodzeniem swoim Konarski Naczelnik zgromadzenia poświęconego wychowaniu młodzieży, »śmiała ręką, że tu użyie wyrazów znakomitego mowcy, dostrzegł pierwszy panuiące w Polsce przesądy co do stylu, co do nauk, co do sposobu nawet myślenia, niemniey dobry obywatel iak mąż uczony, szukał w źrodle szczęścia Oyczyzny, gdy poprawą edukacyi chciał przelać w młodzież światło i cnoty swoie — On pierwszy przeniosł do oyczystey ziemi sławnieysze dzieła Kornela; nie dla tego, aby przykłady swoie za godne naśladowania uznał, lecz żeby tym sposobem w uczniach swoich, smak i zamiłowanie naypięknieyszey sztuki ożywił. W oryginalnym iego utworze, w Epaminondzie, dotąd niedrukowanym, więcey się poznać daie szlachetny umysł autora, niż zdolność poety. Chęć bowiem i praca, nie zastąpią rymotworczego natchnienia. I to równie uważać należy, że piszącemu dla uczniów rozmaity wzgląd doradzał, albo obrane do tłomaczenia przeistaczać dramata, albo w oryginalnych, ścieśniać się potrzebą młodych aktorów i przeznaczeniem prywatnego Teatru.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Spisek woyska we Francyi z dnia 19. Sierpnia 1820.

(Ciąg dalszy.)

Lecoutre siedział w areszcie, kiedy Sylvian Jacot żołnierz i iego poufny, do niego przyszedł z doniesieniem, że wkrótce będzie wolnym, ponieważ uknowany iest spisek maiący za cel obalenie Rządu i przywrócenie trzykolorowey chorągwi; od trzech lat krążą Jenerałowie po Francyi, aby przygotować powstanie, że trzy wystrzały działowe zwiastuią zaięcie miasta Vincennes, że pewien Podpułkownik obeymie dowodztwo nad legiią, że Oficerowie wyższego stopnia dostali się do policyi, że sprawa ta po Departamentach, bliska iest wybuchnienia, że się udadzą do Louvre i że to wszystko będzie iedney chwili dziełem. Podług iego upewnienia, nie miało się nic stać rodzinie Królewskiey, tylko chciano iey przeznaczyć mieysce, gdzieby żyć mogła; wszyscy należący do powstania, dostać mieli wyższe stopnie, Modewyk miał zlecenie iednać sobie Podoficerów legii, tylko potrzebna sztuka milczenia, aby nieprzypłacić życiem. Jacot żołnierzom groził tem tak dalece, że aż do odkrycia spisku milczał. P.

Gautier i Laverderie, byłych gwardzistów przybocznych, tudzież Porucznika gwardyi Królewskiey, uwiedli Lavocat i Lacombe. Porucznikowi wynurzyli się pierwszy raz w ogrodzie Tuleryi. Roziątrzyło go uchyleuie oyca iego od urzędu Dyrektora poczty listowey, co iednak nie miało wcale związku z polityką. De Laverderie nie chciał być uczestnikiem tego prędzey, dopoki nie poradzi się pewney osoby, w którey pokładał wielkie zaufanie i którey nazwiska na żadnem badaniu wyiawić niechciał. Osoba ta zgadzała się zupełnie ze zdaniem Lavocata i samemu de Laverderie ofiarowała stopień Pułkownika i pieniądze. De Laverderie upewniał, że nie zważał na te ofiary, lecz przypominano mu, w iaką niełaskę oyciec iego popadł, co nazywano niesprawiedliwością; żal więc na nim tyle dokazał, że uległ za trzeciem kuszeniem Lovocata. Obiecano mu na nowo wyższy stopień i ofiarowano 100,000 franków. Przystał na assygnacyią 500. frank. którą wziął od Nantila celem rozdania ich między Podoficerów. De Laverderie twierdzi, że tych pieniędzy nie użył, iakoż w samey rzeczy złożona była w kancelaryi Sądu assygnata na 500 franków. Dopiero na rozuych posiedzeniach z Nantilem i Lavocatem dowiedział się de Laverderie o całem planie i szczegołach spisku. Podług tych były trzy wydziały: Cesarski, chcący syna Napoleona Bonapartego i osadzić na tronie i na czas iego nieletności Xięciu Eugeniuszowi Beauharnais powierzyć wodze Rządu z tytułem Rejenta Panstwa: Republikancki drugi; i trzeci Wydział Grenobelski (*Comite de Grenoble*), który zostawał pod wpływem Republikanckiego, i kierowany był od Prezydenta tego Wydziału. Do liczby kieruiących tym wydziałem, należeli: Rey Adwocat, z początku w Grenoblu potem w Paryżu, znany pismami zawieraiącemi nayzgubieńsze zasady i nayważniejszą nienawiść ku Rządowi. Wydział trzeci miał na przemianę w różnych domach swoią siedzibę, aby uniknąć podeyrzenia. Wielu członków tego Wydziału uczęszczało do Bazaru. Po mnogich trudnościach połączyły się nakoniec te trzy Wydziały; teraz tylko szło o hasło, daiace znak Rewolucyi w chwili wybuchu. Jedni żądali aby wołano, »Niech żyie Konstytucyia!« drudzy: »Niech żyie Napoleon II!« — R... miano przez to konstytucyię z r. 1815. ... rzyć chciano Rząd tymczasowy. Chciano ... słać kogo do Xięcia Eugeniusza z propozycyią postawienia się na czele Rewolucyi; ten wszelako nie chciał się w to wdawać, dla tego, że to nie przystało dla Xięcia Bawarskiego. Wysłannikiem tym był Doumoulin, były Oficer służby przyboczney Bonapartego w czasie owych stu dni. Pewien Jenerał, który znaydował się na granicy, miał grać wielką rolę; miał on zlecenie, porobić związki w Austryi i uprowadzić z tamtąd młodego Napoleona. Wyprawiono posłanników do Anglii, dla wyrozumienia ducha publicznego i rozpatrzenia się w tem, iak rzeczy stoią. Maziau odebrał zlecenie, udać się do Franche, Comté i Cambray, celem urządzenia poruszeń, tudzież do Hesdin dla przyspieszenia skutku. W Cambery stanąć mieli na czele de Lamotte i inna ieszcze osoba, którey nazwiska de Laverderie zapomniał. Souset wspierany przez drugiego, kierować miał poruszeniem w Vitry, gdzie była kompaniia Weteranów, starano się nadwerężýć iey wierności. Herszty spisku utrzymywali niezliczone korrespondencyie i na różne sposoby Lud uwodzili. Wysłannicy krążyli po całey Francyi. Gdy się cokolwiek plany powiodły, donosili sobie: że »Żniwa są obfite« zrozumiano tych wyrazów znaczenie. Bankiery w Paryżu i w wielu innych mieyscach dostarczali pieniędzy. Mieli ich podostatkiem; Nantil dostał od razu 15 do 20,000 franków; powiadał raz o tem przed de Laverderie i pokazywał mu noty bankowe. Nantil to ofiarował de Laverdieremu 10,000 frank. Staraiąc się uwieść Porucznika Hulleau, usiłował także wciągnąć do spisku Adjutanta Majora Trogoff. Trogoff służył iuż lat 17 i zostawał w gwardyi Królewskiey od iey utworzenia; rodzina iego odznaczała się ciągle gorliwością i przychylnością w służbie Królewskiey, i właśnie z tego powodu posunięty był niedawno na stopień Adjutanta Majora. De Laverderie za powtórnem zeyściem się z Trogoffem, mówił mu aby Vincennes oddał spiskowym. Trogoff odmówił mu tu, ponieważ nie miał związku w tym Zamku; co większa było niepodobieństwem wpaść doń, gdy każda brama w murach zamknięta iest właściwym kluczem; Nantil nalegał na niego, Trogoff radził ... by się sam przekonał naocznie. Nantil u... się w samey rzeczy do Vincennes, a... oli Trogoffa tam nie zastał, a nie mając na sobie munduru, nie wpuszczono go do Zamku. Zszedłszy się znowu z Togroffem dał mu Nautil 1,000 franków i powiedział,

że mu na funduszach popierania rzeczy niezbywa iedna tylko osoba podpisała do składki 500,000 frank. Skoro iakkolwiek pomyślny okaże się skutek, bank wypłaci 50,000 franków do rozdania podarunków tym, którzy zamek Vincenes oddadzą; powiadał także, iż są wygotowane niezapisane listy, do których ci, co należeć będą do poruszeń, wpisać mogą życzenia swoie pod swoiem imieniem.

Większa część pieniędzy danych Trogoffowi przez Nantila, znaydowała się ieszcze w pomieszkaniu Trogroffa, w czasie przedsięwziętego tam śledztwa. — Nantil nie poprzestał na związkach z Oficerami drugiego pułku gwardyi, starał się także porozumieć się i z Podoficerami tego korpusu. Sierżantowi Petit zwierzył się w pewney oberzy, że Piemont powstał, Król Sardyński złożony z tronu, i trzykolorowe chorągwie w Departamentach pogranicznych zatknięte. Wszyscy Oficerowie mianowani przez Króla, uchyleni maią być z woyska. Godna uwagi ma bydź okoliczność zrządzona przez uwięzienie mieszkaiącego w Kolmarze Podpułkownika Carona. Ten udał się w d. 10. Sierpnia do P. del' Etang, Rotmistrza z pułku dragonów stoiącego załogą w Epinal. Caron mowił mu, że się widział z pewnym Oficerem połowę żołdu pobieraiącym, nazwiskiem Cachoz, który wiele mowił o nim dobrego, okazał więc życzenie mowienia z P. del' Etang sam na sam. Po nieiakich przemowach, i gdy się mu zdawało, że iest pewnym l' Etanga, oświadczył mu, i takie iest mniemanie, że w razie oderwania się pewney części woyska, na nim polegać będzie można i że w razie takim l' Etang maiąc wielki wpływ w swoim pułku, stanie na iego czele. P. de l' Etang okazawszy swoie podziwienie oświadczył, że należało znać i wiedzieć o iego przychylności do Rządu i że nigdy nie przeniewierzy się swoiemu obowiązkowi. Caron dał mu do zrozumienia, że znakomite osoby stoią na czele tego spisku; że oderwanie się części woyska już iest przygotowane i że mu nawet gotów wymienić osoby, gdyby zachował taiemnicę.

P. de l' Etang nie mógł ukryć swoiey niechęci, i żądał od Carona, gdy go widział nieco uspokoionym, by mu owe znakomite osoby podług swoiego oświadczenia wyiawił. Lecz ten mu odpowiedział, iż oburzenie si P. l' Etanga wprawiło go aż nadto w niepewność, by się mógł odważyć na wyiawienie mu czego ieszcze więcey. P. de l' Etang kazał więc Caronowi natychmiast odeyść od siebie, nawet go wytrącił aż do drugiego pokoiu i mowił tak głośno, że służący, który stał w oknie, i który potem sprowadzał Carona ze świecą, wszystko mógł słyszeć. P. de l' Etang udał się natychmiast do Pułkownika i do Jenerała dowodzącego w Epinal z uwiadomieniem ich o całem zdarzeniu. Jeszcze tego samego wieczora uwięziono Carona w oberzy gdzie mieszkał, lecz wypierał się wszystkiego, co P. de l' Etang był zeznał mieniąc wszystko nayistnieyszym fałszem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Chcę i niechcę,

Chcę kochać Ruzię nad życie,
Bo ma przyiemne oczęta,
Nie raz sobie westchnę skrycie:
Może kim innym zaięta.

Lecz gdy wspomnę na iey czyny,
Inney sobie serce życzy,
Niechcę łat wielu goryczy,
Dla iedney szczęścia godziny.

Chcę pić zawsze takie wino,
Co pamięta dawne czasy,
Przy niem życia troski giną,
Mąż idzie z losem w zapasy.

Jan mnie na szampana bierze,
Przytem czyta zimne Ody,
Niechcę wina w tey ofierze,
Wolę w domu szklankę wody,

Chcę przeczytać dobre dzieła,
Są one pokarmem duszy,
Kiedy ie prawda natchnęła,
Nic ich posady nie wzruszy.

Ale kiedy wspomnę na to,
Że zawiść władnąca światem,
Jest mądrych ludzi zapłatą,
Niechcę się zwać literatem.

St. Ja . . i.

Redakcyia F. Kratte: w Drukarni C. Pillera.